Nr. 331. **We Lwowie Wtorek dnia 29 Listopada 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Mariacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Mariacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po [illegible] za jeden wiersz 30 ct.
Prywatne korespondencje 30 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Rozłam w klubie Stojałowskiego.

Lwów 28 listopada.

Rozdwojenie, jakie wskutek ostatniej mowy ks. Stojałowskiego wygłoszonej w parlamencie, a skierowanej głównie przeciw Czechom, wybuchło w klubie Stojałowskiego, przeniosło się z klubu do stronnictwa chrześcjańsko-ludowego, do Galicji. W sobotę wyszedł w Krakowie pierwszy numer nowego pisma ludowego p. t.: *Obrona ludu*, którego naczelnym redaktorem jest ks. Szponder, a odpowiedzialnym dr. Danielak, obaj byli członkowie klubu Stojałowskiego w radzie państwa.

W artykule wstępnym, podpisanym przez obu tych posłów, tłomaczą się oni, dlaczego zerwali z ks. Stojałowskim i dlaczego zakładają nowe pismo, które ma być organem stronnictwa chrześcjańsko-ludowego.

Oddawszy wielkie pochwały ks. Stojałowskiemu i jego 24-letniej pracy dla ludu, piszą obaj posłowie, że „o ile w kraju, w Galicji, był ks. Stojałowski i jest jeszcze dobrym agitatorem, o tyle w parlamencie wśród 400 posłów okazał się słabym i chwiejnym i dowiódł, że nietylko dla kraju i ludu nic zrobić nie potrafi, ale więcej nawet szkody, aniżeli pożytku przyniesie. W swej pierwszej zaraz mowie okazał się znacznie mniejszym, aniżeli przypuszczano. Mowa ta bowiem była rozwlekła i mdła, nie zawierała nic nowego, nie kreśliła jasno, zwięźle i zrozumiale żądań naszego ludu, ani programu przyszłej pracy parlamentarnej, jakby tego należało się spodziewać, a nawet wymagać od przewódcy stronnictwa. Również dalsze postępowanie ks. Stojałowskiego jako posła i przywódcy stronnictwa nie było szczęśliwe tak dalece — (przypominamy, że piszą to ks. Szponder i dr. Danielak, *Przyp. redakcji)* — że posłowie przychylni nam nawet zaczęli się pytać, jaki jest program księdza i czego on chce właściwie? Powodem tego było niejasne stanowisko księdza. Raz starał się zbliżyć do Stańczyków w Kole polskiem, to znowu do Niemców, następnie szedł z Czechami, potem przeciw Czechom wystąpił. Nic zatem dziwnego, że posłowie, którym zależeć powinno na powadze i honorze stronnictwa, nie mogli się zgodzić na takie kierownictwo. Jednak najsmutniejszym momentem poselskiej działalności ks. Stojałowskiego była ostatnia jego mowa w parlamencie, którą się wobec wszystkich posłów ośmieszył, a w kraju najniepotrzebniej narobił sobie nowych wrogów i nieprzyjaciół, na czem tylko lud najwięcej ucierpi. W tej drugiej mowie niepotrzebnie całkiem ks. Stojałowki mówił prawie tylko o sobie, o swych kłopotach, długach, o tysiącu zł., które wziął od rządu, bo to dało sposobność innym posłom do robienia ks. Stojałowskiemu śmiesznych i złośliwych uwag, skutkiem czego ks. Stojałowski stracił całą swoją powagę w izbie i dzisiaj nikt się z nim nie liczy, a to dla stronnictwa i dla klubu, na którego czele stał, jest poprostu zabójstwem.

„Wszyscy w całym kraju dobrze pamiętają, jak to stronnictwo nasze i posłowie nasi razem z ks. Stojałowskim przysięgli braterstwo Czechom — przysięgli w Krakowie, w Przerowie i w Pradze. Cóż teraz zrobił ks. Stojałowski? Oto bez powodu i bez przyczyny napadł gwałtownie na Czechów, wyśmiewał ich lwa czeskiego, który jest dla Czechów tem, czem dla nas Polaków jest orzeł polski, czem dla chrześcjanina jest krzyż. A wiecie, kto księdzu klaskał w dłonie za tę napaść na Czechów? Klaskali w dłoń Niemcy razem z Wolfem. Skutek tego napadu był taki, że Czesi oświadczyli, iż z ks. Stojałowskim iść dalej nie mogą, a gdy ksiądz po tej swojej mowie przyjechał do Pragi, to go Czesi przyjąć nie chcieli i ksiądz musiał z Pragi wyjechać. Po trzecie w tej mowie przyrzekł ks. Stojałowski iść z Niemcami, z Prusakami, na śmierć i życie, na co lud polski nigdy zgodzić się nie może.

„Posłowie dr. Danielak i ks. Szponder, chcąc ratować stanowisko klubu, prosili ks. Stojałowskiego, aby na pewien czas złożył przewodnictwo klubowe, dopóki klub utraconej powagi w parlamencie nie odzyska i dopóki nie zatrze się złe wrażenie, wywołane nietylko ostatnią mową ks. Stojałowskiego, ale i poprzedniem niejasnem jego postępowaniem. Ponieważ ks. Stojałowski nie przychylił się do życzeń naszych, a żądaliśmy tego dlatego tylko, aby módz pracować pożytecznie dla naszych wyborców — byliśmy zmuszeni z klubu wystąpić.

Wyborcom zaś naszym i wszystkim członkom stronnictwa chrześcjańsko-ludowego oświadczamy, co następuje: Wybrani zostaliśmy do rady państwa jako posłowie stronnictwa chrześcjańsko-ludowego. Programowi tego stronnictwa nie sprzeniewierzyliśmy się i pozostajemy mu wierni nadal: jak dotąd, tak i dalej całą siłą pracować będziemy dla dobra ludu, bronić będziemy wszystkich, którym się krzywda dzieje, strzedz będziemy honoru polskiego ludu i walczyć będziemy wytrwale w obronie jego praw. Dla księdza Stojałowskiego jesteśmy z całem uznaniem za jego 24-letnią pracę, za jego trudy i cierpienia — walczyć z nim nie będziemy, owszem podnosić będziemy wszystko, cokolwiek ksiądz dobrego dla ludu zrobi — a Bóg i lud niech sądzi naszą pracę. My bowiem nigdy nie zapominamy, że tutaj na ziemi przed ludźmi, a tam później przed Bogiem będziemy musieli zdać rachunek z czynów naszych, Bóg i lud polski wyda o nas sąd.“

Dalej czynią posłowie ks. Szponder i Danielak zarzut ks. Stojałowskiem, iż „także chwiejnym był w swych zasadach antisemickich, a nawet do jednego z posłów żydowskich powiedział, iż nie jest antisemitą“. Lud zaś polski musi się bronić przed wyzyskiem żydowskim.

Jak widzimy rozłam w klubie Stojałowskiego przybiera coraz większe rozmiary i przenosi się już do Galicji. Nowe pismo jest skierowane przeciw pisemkom wydawanym przez ks. Stojałowskiego. Stronnictwo chrześcjańsko-ludowe podzieli się więc teraz na dwie grupy. Jedna pozostanie zapewne wierną ks. Stojałowskiemu, druga z ks. Szpondrem i dr. Danielakiem na czele, wystąpi i będzie szła oddzielnie bez ks. Stojałowskiego, czasami razem z nim, ale — o ile sądzić można — częściej przeciw niemu. Tak więc gwiazda ks. Stojałowskiego coraz więcej gaśnie.

Zmiany terytorjalne okręgów sądowych i politycznych.

Pewna liczba gmin wniosła na poprzednich sesjach do sejmu petycje o wyłączenie ich z dotychczasowych okręgów sądowych i politycznych, a przydzielenie ich do innych okręgów. Petycje te przekazał sejm wydziałowi krajowemu z poleceniem wszechstronnego zbadania i przedłożenia wniosków. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, wydział krajowy w miarę zebranego materjału, uchwalił co do niektórych gmin przedstawić sejmowi wnioski w kierunku uwzględnienia życzeń tych gmin, i wnosi, aby sejm udzielił rządowi opinji, iż byłoby pożądanem.

1. przeniesienie gmin Kahujów, Honiatycze i Werbiż z przysiołkiem Sojki wraz z obszarami dworskimi z okręgu sądu powiatowego w Komarnie i starostwa w Rudkach do okręgu sądu powiatowego w Szczercu i starostwa we Lwowie;

2. przeniesienie gminy Wysokiej wraz z obszarem dworskim z okręgu sądu powiatowego we Frysztaku do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie;

3. przeniesienie gminy Chocimierz wraz z obszarem dworskim z okręgu sądu powiatowego w Obertynie i starostwa w Horodence do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Tłumaczu;

4. przeniesienie gminy Bonarówka wraz z obszarem dworskim z okręgu sądowego i politycznego w Krośnie do okręgu sądowego i politycznego w Strzyżowie.

Nadto uchwalił wydział krajowy przedłożyć sejmowi projekt do ustawy, mocą której gminy i obszary dworskie: Hołosków, Mołodyłów, Skopówka, Strupków i Neudorf mają być przeniesione z okręgu reprezentacji powiatowej w Nadwórnie do okręgu reprezentacji powiatowej w Tłumaczu, gminy zaś i obszary dworskie Bogdanówka i Korszyłówka z okręgu reprezentacji powiatowej w Zbarażu do okręgu reprezentacji powiatowej w Skałacie.

Ustawa ta wejść ma w życie z dniem 1 stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu.

Kościół polski w Wiedniu.

Z Wiednia piszą nam: „Znaczna liczba ludności polskiej, stale w Wiedniu zamieszkałej, lub też przemijająco jednak dłuższy czas przebywać tutaj zmuszonej, potrzebuje celem zaspokojenia swych potrzeb religijnych — polskiego kościoła.

Potrzebie tej w bardzo niedostatecznej mierze czynił zadość dawniej **kościół św. Ruprechta na Judengasse.**

Usilnym staraniom koła poselskiego polskiego powiodło się, dzięki łasce cesarza, uzyskać kościół przy Rennwegu w III dzielnicy (dawniejszy kościół gwardyjski), a kierownictwo takowego powierzonem zostało stale przez władze duchowne polskiemu Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców.

Koszta restauracji tej zrujnowanej świątyni są znaczne, bo przechodzą 50.000 zł. i jakkolwiek ofiarność prywatna już dosyć poważnie się objawiła, to jeszcze jednak daleko bardzo do pokrycia rachunku, a zauważyć należy, że dzięki energji OO. Zmartwychwstańców, kościół ten już odnowiony i do użytku publicznego oddany został, za sprawą Niemca, budowniczego p. Schmalzhofera, który ufając znanemu przywiązaniu do religji Ojców naszych, nie wahał się całej restauracji przeprowadzić na kredyt.

Tak tedy znaczny ten wydatek musi być rozumiany jako dług narodowy i w interesie honoru naszego narodu nie należy zwlekać z jego zapłatą.

Podpisani postanowili tedy ułatwić ziomkom przyczynienie się do spełnienia tego obowiązku i urządzili na podstawie zezwolenia ministerstwa skarbu z dnia 17 czerwca 1898 do l. 32.377 loterję fantową o 100.000 losach po 1 koronie, nad którą protektorat przyjąć raczyła arcyksiężniczka Marja Anunciata.

Loterja ta, uposażona bogato w dary, dostarczone przez możniejszych ziomków, jakoteż przez zawsze na cele narodowe ofiarnych artystów naszych, świetnie się przedstawia; ale nie tyle, sądzimy, materjalne widoki, co moralne poczucie obowiązku, winnyby jej powodzenie zapewnić.

Osiągnąć się to da jednak tylko wtenczas, gdy wszystkie poważne czynniki w kraju, przyznając doniosłość celu, zechcą z naciskiem zaopiekować się tem przedsięwzięciem. Ciągnienie losów nastąpi w dniu 31 grudnia 1899. Lista ciągnienia będzie ogłoszoną w dziennikach krajowych i wiedeńskich, jakoteż na żądanie wprost przesłaną, a fanty wygrane, w 30 dni po ogłoszeniu wyniku ciągnienia przez wygrywających nie odebrane, przepadają na rzecz funduszu loteryjnego.

Komitet wyszle po przedłożeniu oryginalnego losu, wygrany fant na koszt wygrywającego. Pomiędzy przeznaczonymi do wygrania fantami znajdują się: zastawa srebrna na stół (dar koła poselskiego polskiego), zastawa srebrna do czarnej kawy (dar hr. Karola Lanckorońskiego), liczne dzieła sztuki najpierwszych artystów polskich itd.

Komitet nadzorczy tego przedsiębiorstwa stanowią polscy członkowie austrjackiej izby panów i członkowie komisji parlamentarnej koła poselskiego polskiego. Komitety opiekuńcze pań zostaną w kraju utworzone, a imiona opiekunek zostaną ogłoszone w dziennikach.

W skład komitetu wykonawczego wchodzą: *hr. Karol Lanckoroński*, jako prezes; *Władysław Struszkiewicz*, jako dyrektor; *ks Franciszek Lutrzykowski*, jako skarbnik; *Bronisław Szumlakowski*, *Teofil Kotykiewicz*, *Kazimierz Pochwalski*, jako sekretarze; *Marjan Martyniak*, jako kierownik biura.

Wszelkie zgłoszenia, korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy do ks. superjora Franciszka Lutrzykowskiego (dla komitetu loterji fantowej) w Wiedniu, III, Rennweg 5 a.“

Tego już za wiele!

Wstrętne piśmidło wiedeńskie, *Kikeriki*, znów zamieściło rycinę, obrażającą w najwyższym stopniu nasze uczucia narodowe. A nie tyle jeszcze rycinę, która ostatecznie jest banalnym tylko konceptem, polującym na sensację chyba wśród przekupek i fiakrów wiedeńskich, ile nagłówek rysunku, który opiewa: *Die neue* **Kościuszko**-*Schmarotzer-Polonaise*... Do tego zatem stopnia urosło zbydlęcenie pismaków wiedeńskich, że śmią naigrawać się w ten sposób z imienia naszego wielkiego bohatera, którego przecie po za Polską cały świat czcią najwyższą otacza! I takie piśmidło spotyka się w naszym kraju niemal w każdej restauracji i kawiarni! Nie podejrzywamy ani na chwilę naszych gospodarzy lokalów publicznych, czy to we Lwowie, czy na prowincji, iżby z rozmysłem ignorowali te potworne obelgi, przeciw całemu narodowi naszemu przez takie *Kikeriki* lub *Wiener Luft* kolportowane. Co więcej, chcemy uwzględnić ich „interes“, przywiązany zwłaszcza w kawiarniach do mnogości i różnorodności pism i dlatego proponujemy proceder, na który oni bezwarunkowo zgodzić się powinni. Każdy z nich, jako jednostka, boi się potroszę wyrzucić tę wrogą nam humorystykę ze swego lokalu, aby nie utracić gości niemieckich, którzy specjalnie dla czytania wiedeńskich gazet przychodzą. Każdy zaś — jesteśmy tego pewni — uczyni to chętnie i niezwłocznie, jeżeli będzie wiedział, że wszystkie lokale publiczne we Lwowie tak postąpiły. W tym celu zwracamy się do przełożeństwa korporacji gospodnio-szynkarskiej z kategorycznem żądaniem, ażeby ono zwołało jak najprędzej walne zgromadzenie stowarzyszenia i na niem aby urzędowo uchwalono: wyrzucić raz na zawsze takie *Kikeriki* i *Wiener Luft* z lokalów lwowskich. Wówczas też będziemy piętnowali publicznie po nazwisku taką kawiarnię, restaurację, lub szynk nawet, jako ajencję wrogiej dla naszego ogółu propagandy, gdzie którekolwiek z tych pism znajdzie się w przyszłości.

Przed rokiem pono rząd węgierski, za ustawiczne napaści w *Kikeriki* na naród węgierski, odebrał temu tygodnikowi debit pocztowy w krajach korony św. Szczepana. Węgrzy mogli to zrobić, bo mają swój rząd narodowy — my natomiast powinniśmy i musimy bodaj takim solidarnym bojkotem bronić się przeciw temu, aby za własne nasze pieniądze, we własnym domu naszym szerzono oszczerstwa i potwarze, zuchwale i niestety bezkarnie przeciw narodowi polskiemu skierowywane! Wstyd byłby zaprawdę i hańba nam, gdybyśmy uwodzili się dalej fałszywą jakąś tolerancją i apatją, i pozwalali, aby niechętne nam obce żywioly w naszych oczach rozkoszowały się obelgami, na nas publicznie rzucanemi...

Nie wątpimy ani na chwilę, że patrjotyczna nasza korporacja gospodnio-szynkarska, — będąca przecież poważnym odłamem lwowskiego mieszczaństwa — energicznie zabierze się do wymiecenia tego wiedeńskiego śmiecia z chat swoich.

Temi dniami otrzymaliśmy od p. D. Knappa, właściciela „Cukierni warszawskiej“ zawiadomienie, że *Kikeriki* wyrzucił ze swego lokalu. Oby szybko znalazł jak najliczniejszych naśladowców we Lwowie i w kraju całym! — Teraz ogłaszamy chętnie nazwiska tych rozumnych i po polsku szczerze myślących gospodarzy, którzy to czynią — później, acz z przykrością, będziemy pod pręgierz opinji stawiali nazwiska obojętnych lub opornych w tej mierze.

Kłopoty dziedziczne Milana.

W Zurychu ukazała się broszura, napisana przez „byłego ministra“, która zdaje się pochodzić z radykalnych kół serbskich. Autor wywodzi, że król Aleksander jest nieuleczalnie chory, tak że zachodzi obawa wygaśnięcia dynastji Obrenowiczów. Temu chce Milan zapobiedz w następujący sposób:

Milan chce swą dynastję utrzymać w ten sposób, że chce sprowadzić swego naturalnego syna Obrena do Belgradu i wychować go dla tronu. Matka Obrena, sprytna Greczynka, żona byłego ministra, umiała nakłonić Milana do tego, ażeby się z nią potajemnie ożenił i Obrena uznał za syna... Chce się stać gwałtem krolową-matką i grozi staremu królowi wielkim skandalem, jeżeli będzie chciał odraczać jej przyjazd do Belgradu. Rzecz jest tem niebezpieczniejszą, że Artemiza posiada wiele tajnych pism Milana — między innemi traktat między Serbją a Austrją z roku 1882.

W roku 1894 ofiarowała kilka z tych dokumentów Karagiorgiewiczowi, kupno jednak nie przyszło do skutku. To skłoniło Milana, iż poczynił przygotowania do sprowadzenia jej z synem do Belgradu.

Cała sprawa, jak to można było przewidzieć, natrafiła w całym kraju na gwałtowny opór. Ristic przyobiecał wprawdzie swoją pomoc, ale ta nie wystarczała wcale do przyprowadzenia projektu do skutku. Radykalni porozumieli się z Natalją i zawiadomili rząd rosyjski o zamiarach Milana; następstwem tego było zerwanie wszystkich stosunków z dworem sersbskim.

Milan sprawę odroczył, ale jej się nie wyrzekł. Zdrowie króla Aleksandra i groźby Artemizy nakazywały mu coraz kategoryczniej, aby rozpoczął na nowo próby sprowadzenia Obrena do Serbji. Liczy dzisiaj na wierność armji i urzędników, a o ile wchodzą w grę wyżsi dostojnicy, może także być zadowolony z rezultatu; niższe sfery jednak nie są dla tego projektu pozyskane.

Jeżeli Milan chce wykonać zamach stanu, jakim jest sprowadzenie Obrena, to musi najpierw pozyskać dla siebie żołnierzy i urzędników i to nietylko przez wypłacenie żołdu zaległego, ale także przez wielkie gratyfikacje, któremi na koszt państwa naturalnie, sypie od niejakiegoś czasu bardzo szczodrze na prawo i na lewo. Korupcja, jaką zaprowadził, mści się teraz na nim samym. Naraża się na niebezpieczeństwo, że w krytycznej chwili może się ujrzeć opuszczonym.

Biuro kolejowe.

Przybywający do naszego miasta podróżni, zwłaszcza z zagranicy, nie mogą tego pojąć, że we Lwowie, mieście tak dużem i pod względem han-

26 Listopada 1855 r.

(Dokończenie).

Okryto go kwiatami. Twarz mu zasłoniłem. Zapomniano dać mu krucyfiksu. Włożyłem mu go w ręce, jak to on był uczynił swej żonie. Aby ciało zabezpieczyć przeciwko trzęsieniu w trumnie, wyłożono ją balsamicznemi ziołami.“

Po szczegółach o ubraniu ciała, Kossiłowski dodaje:

„Na rękach przenieśliśmy go i włożyliśmy do trumny, przed którą uklęknąwszy i pomodliwszy się, ucałowałem jego zlodowaciałe ręce, mając przytomnych w mej myśli i ciebie drogi panie Feliksie (Wrotnowski) i wszystkich jego bliskich.“

Pogrzeb w Stambule i w Paryżu.

Najszczegółowiej opisał pogrzeb Zygmunt Miłkowski.

„O godzinie wyznaczonej — mówi on — przed domem, w którym ciało leżało, zgromadzili się przebywający w Stambule Polacy.

Zebrało się nas sporo, coś kilkuset. Ze Skutari nadciągnął oddział piechoty tureckiej pod bronią, z oznakami żałoby na karabinach, z bębnami, krepą osłoniętymi. Wąska, a kręta ulica zapchana była ludem. Czekaliśmy na karawan. Karawan nadciągnął i przede drzwiami się zatrzymał. Stałem nieopodal. Widziałem, jak wyniesiono z trudem niemałym trumnę wielką, przy której obsługę czynili Służalski i Lévy.

Dzień był grudniowy, posępny, mglisty. Mgła niekiedy zmieniała się w drobniuchny deszczyk, który mżył i mroczył. Ulice zalewało błoto. W ścisku nie można się było parasolami osłaniać. Depcząc błoto i moknąc, posuwaliśmy się powoli za wozem, który krok za krokiem ulicami wąskiemi wydobywał się z niziny jeniszerskiej, pod górę perocką. Ludzie szli w milczeniu, w skupieniu ducha, znamionującem udział w przejmującym nas żalu i smutku.

Niespodziankę sprawili nam Bułgarzy. Uczcili oni w nieboszczyku genjusz poezji słowiańskiej. Śród nich z osobistości, które wskutek wypadków ostatnich na wierzch się wydostały, przypominam sobie Dragana Cankowa.

Nie sami jednak oni, z ludności Stambuł zamieszkującej, na eksportację się stawili. Oprócz Turków, widziałem Serbów, Dalmatów, Czarnogórców, Albańczyków, Greków i Włochów. Bułgarzy wszakże zeszli się najliczniej.

Na ulicy Pera, nieopodal od gmachu ambasady rosyjskiej, znajduje się zamaskowany od frontu domami kościół katolicki. Przed kościołem karawan się zatrzymał. Wniesiono do środka trumnę i setna część ludzi wcisnąć się za nią i wysłuchać żałobnego nabożeństwa nie mogła. Reszta ścieśniona czekała w błocie i na wilgoci przed kościołem, aż się ceremonja religijna skończyła i wóz ruszył dalej. Znowuśmy szli przez Perę, Galatę do Tophané, gdzie się znajdowała przystań dla kaików i łodzi obsługujących statki, do Stambułu przybywające i ze Stambułu odchodzące. Trumnę przeniesiono na łódź dużą, zawczasu na ten cel zamówioną. W łodzi ulokowali się ksiądz w komży z krzyżem w ręku i osób kilka.“

Parochód „l'Euphrate“ dopłynął do Marsylji 8 stycznia 1856. Władze, sprawdziwszy, że na trumnie pieczęcie przyłożone w Stambule są nienaruszone, pozwoliły jej wylądować.

„W Marsylji — pisze Lévy — pogoda była obrzydliwa, przyśpieszyliśmy dostatecznie wszystkie konieczne zachody, by módz wyjechać tego samego wieczora“.

Zwłoki Mickiewicza stanęły więc nazajutrz w Paryżu.

„Przed szóstą zrana — pisze Aleksander Chodźko w dzienniku swoim pod datą 9-go stycznia — obudzili mię Władzio (Mickiewicz) i Léwy z oznajmieniem, że w nocy o czwartej przywieziono do Paryża trumnę Adama Mickiewicza. Wyszliśmy natychmiast dla uczynienia potrzebnych przygotowań. Proboszcz św. Magdaleny zgodził się, by ją złożyć w sklepie tego kościoła na 8 dni.

Znalazłem Henryka Służalskiego na kolei lyońskiej, przy trumnie, odwieźliśmy ją na furgonie: Władzio, Wołowski, Służalski, Zwierkowski, Lévy i ja. Furgon wiozły dwa białe konie, jeden pod siodłem, na siodle stangret. Ośmiu ludzi wniosło trumnę do sklepu“.

„Pogrzeb ś. p. Adama Mickiewicza — pisał dziennik *Wiadomości Polskie* — odbył się w poniedziałek 21 stycznia. Nabożeństwo w kościele św. Magdaleny rozpoczęło się przed jedenastą, skończyło się nieco popołudniu. Wielka trumna skrzyniasta, pokrywająca dwie inne, drewnianą i cynkową, zbyt ciężka do postawienia na katafalku, stała niżej przed nim, również jak on, otoczona światłem rzęsistem. Wszyscy niemal Polacy, znajdujący się w Paryżu, pośpieszyli oddać ostatni hołd zmarłemu.

Po skończonem nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostały do Montmorency. Za wozem pogrzebowym szedł długi szereg pojazdów, a większa liczba chcących być na cmentarzu udała się drogą żelazną i przybyła pierwej nim wóz stanął przed kościołem parafialnym, w którym czekała już trumna ze zwłokami małżonki zmarłego, ś. p. Celiny z Szymanowskich Mickiewiczowej, zeszłej dnia 5 marca 1855 roku, wydobyta i przywieziona z cmentarza Père-Lachaise, dla złożenia w grobie wspólnym.

Wniesiono tu i postawiono trumnę męża, obok trumny jego żony. Znowu odbyły się zwykłe modły pogrzebowe.

Cmentarz w Montmorency jest znacznie odległy od kościoła; obrano drogę trochę krótszą, ale bardzo górzystą; niosący ogromną trumnę musieli zmieniać się dość często i orszak zatrzymywał się wielekroć, ledwie we trzy kwadranse przyciągnął na miejsce. Szczęściem, że po ranku dżdżystym, wypogodziło się pięknie i powietrze było bardzo łagodne.

Nad grobem przemówił pięknie i czule Bohdan Zaleski, w imieniu krewnych, przyjaciół i wszystkich rodaków, żegnając na spoczynek w tem miejscu, gdzie tylu leży współziomków. Mocne wzruszenie przerywało i tłumiło ostatnie jego słowa, będące cytatą z „Pana Tadeusza“ z parafrazą ostatniego wiersza:

Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy,
I w Ostrej świecisz Bramie. Ty co gród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem,
Wywiedź ztąd zwłoki wieszcza tam do kraju cudem.

Na zakończenie: wszyscy obecni odmówili *Anioł Pański*.

„Cud“ się spełnił. Zwłoki nieśmiertelnego wieszcza spoczywają w grobach na Wawelu...

dlowym dość rozwiniętem, nie ma dotąd biura kolejowego dla zakupna biletów i ekspedycji pakunków. Kwestję tę podnosiliśmy już niejednokrotnie w naszem piśmie i zwracaliśmy na to uwagę władz kompetentnych, iż wobec znacznej odległości dworca kolejowego od miasta, urządzenie biura dla zakupna biletów i spedycji pakunków w mieście, byłoby dla podróżującej publiczności rzeczą nader pożądaną. Pomijamy tę okoliczność, że odpadłby przez to koszt znacznego przewożenia rzeczy na dworzec kolejowy, ale co ważniejsza, publiczność podróżująca pozbawionąby została tej nader wątpliwej przyjemności wyczekiwania na dworcu kolejowym przy wadze, kiedy na nią kolej przyjdzie do odbioru rzeczy. W sezonie kąpielowym, w którym ruch jest nader ożywiony, panuje tam ścisk niesłychany, nieraz czekać tam trzeba przeszło pół godziny, a jeden urzędnik, przeznaczony do przyjmowania pakunków i obliczania należytości przewozowej, upada formalnie ze zmęczenia. Ponieważ słaba jest nadzieja, aby Lwów otrzymał kiedyś dworzec centralny w mieście, jak to praktykowanem jest w cywilizowanej Europie, nie sądzimy, ażeby żądania nasze były zbyt wygórowane, to jest, aby dyrekcja kolejowa urządziła w mieście biuro dla sprzedaży biletów i spedycji pakunków, któreby urzędowało od rana do wieczora.

Kraków mniejsze miasto i mające dworzec kolejowy w pobliżu, posiada takie biuro w centralnym punkcie miasta, w hotelu Drezdeńskim.

Śp. Miecz. Baranowski.

Kim i czem dla Lwowa, dla jego szkolnictwa, dla jego dziatwy, był zmarły tak przedwcześnie śp. M. Baranowski, trudno zaprawdę określić a dosadniej scharakteryzować, jak to uczynił w nadzwyczaj swej przemowie reprezentant rady m. dyr. Marchwicki. Bardzo radzi istotnie bylibyśmy, gdyby te jego słowa serdeczne głośny oddźwięk znalazły wśród licznej armji nauczycielstwa krajowego i w tej właśnie myśli przytaczamy poniżej całe to przemówienie.

„Nie mowa żałobna, ale słów kilka z głębi zbolałego serca, by pożegnać przyjaciela, kolegę, współpracownika, zasłużonego współobywatela... Śp. Mieczysław Baranowski zaraz na wstępie do życia zrozumiał, że przyszłość narodu w oświacie spoczywa. Hasło to jak gwiazda przewodnia towarzyszyło mu przez życie, a objąwszy swym światłym umysłem całość zadania pedagoga, siły swoje poświęcił zaszczytnemu powołaniu kształcenia młodocianego pokolenia. Wśród prac szeregu, nam najbliższym stoi przed oczami przedewszystkiem działalność jego na przedostatniem stanowisku inspektora szkół ludowych m. Lwowa. Jego inicjatywie, jego trosce miasto zawdzięcza, że Lwów z dumą dziś patrzyć może na to, co na polu szkolnictwa ludowego zdziałano. Jemu zawdzięcza tę niedorównaną ofiarność reprezentacji miasta, która porywana czarem słów i czynów śp. Baranowskiego, częstokroć ponad obowiązek, ponad siły nawet uchwalała fundusze na szkoły. Ale cel był osiągnięty, stolica kraju wzniosły dawała przykład. W pojęciu ś. p. Baranowskiego była to jedna tylko część jego zadania — części drugiej źródło w jego wielkiem sercu, w jego miłości dla szkolnej dziatwy, którą chciał otaczać troskliwą opieką i po za ścianami szkoły. Korpusy wakacyjne, Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży, Związek rodzicielski — to dzieła tych pragnień, dla których tyle pracował, tyle poświęcał, z któremi zespalał tyle usiłowań, tyle zapału, że śmiało z wielkim naszym poetą powiedzieć o nim można — że „wszędzie cząstkę swej duszy" zostawił.

Śmierć śp. Baranowskiego, to wyłom w naszem społeczeństwie. Nad grobem jego boleje nietylko osierocona najbliższa rodzina, dla której był wszystkiem — ale i ta druga, przybrana, co w tysiące wyrosła, — a gdym wczoraj w domu jego patrzył na ten zastęp szkolny, skromnymi kwiaty pokrywający martwe w trumnie zwłoki, gdym zgłębił, ile boleści wywołał zgon śp. Baranowskiego wśród licznego grona tych, co wspólnie z nim pracowali, zrozumiałem, jak szlachetne uczucia łączyły tego, którego opłakujemy i tych co pozostali. A uczucia te długie trwać będą lata — bo gdy wiośniane słońce zabłyśnie, gdy nowa zieleń pokryje ten cmentarz, każda matka przechodząc z dzieckiem koło tego grobu, przyklęknie i powie mu, że pod tym zimnym głazem spoczywa wielkie serce, które najgoręcej ukochało Boga, Ojczyznę i drogą młodzież naszą, dla niej życie i siły poświęciło! A słowa te przechodząc z ust do ust, będą najtrwalszym pomnikiem, jaki wdzięczne społeczeństwo wznieść może znakomitemu współobywatelowi. — Pokój jego duszy!"

W tej przemowie dyr. Marchwicki wyjął — jak to się mówi — z pod serca mieszkańcom Lwowa ich uczucia, wiernie wytłumaczył właściwe powody niezwykłej sympatji, której śp. Baranowski powszechnie zażywał w naszem mieście. Był serdecznym opiekunem i przyjacielem dziatwy, był niezmordowanym szermierzem sprawy oświaty narodowej. To oceniał cały ogół lwowski i dla tego strata człowieka tej miary, tak boleśnie dotknęła wszystkich. Wyrazem też imponującym powszechnej żałoby był pogrzeb śp. Baranowskiego, który się przemienił w potężną manifestację.

W tej wielkiej manifestacji niechajże całe nauczycielstwo widzi z jednej strony, jak społeczeństwo nasze umie cenić wysoko szczerze dbałe o rozwój szkolnictwa jednostki, jak umie ukochać tych, którzy jego dziatwie swego serca nie skąpią — z drugiej zaś, w ciężkich nawet warunkach życia, niechaj będzie dlań osłodą przekonanie, że praca rzetelna, uczciwe spełnianie obowiązków, umiłowanie swego zawodu i otaczanie dziatwy sercem ojcowskiem, to nie frazesy dźwięczne lecz puste, ale najtrwalszy dla wszystkich tytuł do wdzięczności i szacunku ze strony swego społeczeństwa.

Konferencje sądowe.

JE. dr. Klein, szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości i jak wiadomo twórca i autor nowych ustaw procesowych cywilnych, przybył onegdaj do Lwowa celem wzięcia udziału w naradach prezydentów wszystkich sądów kolegialnych lwowskiego okręgu apelacyjnego, które odbywają się pod przewodnictwem p. prezydenta Tchorznickiego w sprawie ustalenia porządku czynności w roku przyszłym we wszystkich sądach.

Obrady te rozpoczęły się wczoraj w gmachu sądu wyższego, a bierze w nich udział oprócz wspomnianych członków, także ministerjalny inspektor sądowy Kriegsfeld.

Otworzył je p. prezydent Tchorznicki przemówieniem skierowanem do dostojnego gościa, w którem najpierw wyraził wdzięczność dla ministra sprawiedliwości za to, że do dzisiejszych dla sądownictwa doniosłych obrad, delegował swego zastępcę, a następnie dał wyraz podziwu i szczerej sympatji, jaką go otaczają wszyscy sędziowie, a nadto wdzięczności, jaką sądy naszego okręgu są winne obecnemu kierownictwu ministerstwa sprawiedliwości za dokładne poznanie i prawdziwe zrozumienie potrzeb naszego do niedawna nieraz zaniedbywanego sądownictwa i za widoczną na każdym kroku chęć szybkiej i gruntownej poprawy stosunków.

Dr. Klein w obszernem przemówieniu podziękował najpierw za przywitanie, a następnie stwierdził ten — i u nas powszechnie uznawany fakt, że dotychczasowe wyniki działalności naszych sądów na polu nowego ustawodawstwa są o wiele pomyślniejsze, aniżeli zrazu można się było spodziewać. Wyniki te w pierwszym rzędzie należy głównie przypisać zapałowi i wytrwałej pracy sędziów, dla których władze przełożone są z pełnem uznaniem. Szczęśliwe dotychczasowe rezultaty przypisuje jednak ministerstwo sprawiedliwości w głównej części znakomitej działalności prezydenta Tchorznickiego.

Ministerstwo wydawało tylko zarządzenia ogólnej natury — pan prezydent Tchorznicki zaś znakomitemi i energicznemi zarządzeniami szczegółowemi doprowadził do tego, że zarządzenia te tak wybornie wprowadzono w życie. Ilekroć myślał o nas lub pracował dla sądów naszego okręgu uczuwał gorącą potrzebę serca dać wyraz temu uznaniu i wdzięczności dla prezydenta Tchorznickiego i dziś czuje się szczęśliwym, że pan minister sprawiedliwości, poruczając mu wzięcie udziału w obecnych naradach dał mu możność wypowiedzenia tego. Czyni to z radością, a przytem zastrzega się, aby słów tych nie brano za wyraz zwyczajnych w takich razach grzeczności, gdyż wypowiada je z szczerego, głębokiego i serdecznego przekonania.

Przemówienie swe zakończył dr. Klein oświadczeniem, że cieszy się z możności poznania osobistego wszystkich kierowników naszych sądów i usłyszenia od nich uwag opartych na praktyce i doświadczeniu, tudzież życzeń i potrzeb

Następnie przystąpiono do obrad, które potrwają prawdopodobnie dwa dni.

Prezydentostwo Tchorzniccy dają dziś wieczorem dla dra Kleina i członków konferencji wielkie przyjęcie, na które oprócz gościa otrzymali zaproszenie: wiceprezydent Dylewski, inspektor Kriegsfeld, prezydenci Wessely, Bauch, Żminkowski, Kolb, Sahanek, Heldenburg, Hinze i Zubrzycki, radcy dworu Szymonowicz, Stefko, Duniewicz, Chorzemski, Spławski, Janowski, prezydent miasta Małachowski, prezydent izby adwokatów Roiński, prezydent izby notarjalnej Piszek, prokurator skarbu Korn, profesorowie Balasits, Janowicz i Till, radcy Barański, Hilbricht, Czarnecki, Podlaszecki, Schmidt, Karol Misiński, Dolnicki i Marceli Misiński, adwokaci Gorecki, Skałkowski i Godlewski i instruktorowie kancelaryjni hr. Kalinowski i Żdżarski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Wtorek 29 listopada.

W Czytelni kobiet o godz. 6 wiecz. obchód listopadowy.

Teatr hr. Skarbka: „Gejsza", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (29): Saturnina. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 4.

Jubileusz dyr. Marchwickiego. W niedzielę urzędnicy gal. Banku kredytowego obchodzili uroczyście 25 rocznicę wstąpienia do tej instytucji dyrektora jej dra Zdzisława Marchwickiego. Gdy zebrani w komplecie urzędnicy powitali jubilata, przemówił dr. Goldman, zaznaczając wyjątkowe serdeczne i pryjyemne uczucie, jakie zawsze łączyły dyrektora Marchwickiego z personalem urzędniczym. Ale dyr. Marchwicki był nietylko wzorowym przełożonym i umiejętnym kierownikiem instytucji. Obdarzony wysokiemi zaletami rozumu i serca, potrafił połączyć obowiązki szefa instytucji finansowej z obowiązkami gorliwego patrjoty.

Działał w szerszym zakresie, świecąc przykładem, rozbudzając zamiłowanie do pracy organizacyjnej, był pionierem około podniesienia stanu ekonomicznego kraju. Kiedyś historja powie i podniesie jego zasługi dla Galicji. Przyszłość do niego należy. Jeżeli kto, to urzędnicy galic. Banku kredytowego przyglądali się z bliska tej mrówczej pracy swego zacnego i ukochanego dyrektora. Ich świadectwo jest najwierniejsze."

W odpowiedzi na to ciepłe przemówienie, dr. Marchwicki zaznaczył, że jedyną jego ambicją było zawsze służyć krajowi. Nie przychodziło mu to trudno przy gorącej miłości ojczyzny i w szczęśliwych okolicznościach, w których, podnosi to z uznaniem, miał zawsze koło siebie życzliwych i wiernych współpracowników. Daj nam Boże — zakończył swoje przemówienie — abyśmy jednem ogrzani uczuciem, pracując dla jednej idei i dążąc do jednego i tego samego wzniosłego celu, wywalczyli sobie lepszą przyszłość!

Policzenie lat służby do emerytury. W załatwieniu petycji wniesionej na ostatniej sesji sejmowej, a przekazanej wydziałowi krajowemu do załatwienia, postanowił wydział krajowy przedstawić sejmowi wniosek na policzenie dr. Józefowi Kadyi'emu, sekundarjuszowi szpitala w Jaśle, przy wymiarze emerytury, lat służby spędzonej przy tym szpitalu przed dniem 1 stycznia 1898 r. z tem jednak zastrzeżeniem, że do wymiaru pięcioleci lata te policzone być nie mogą.

Otwarcie czytelni. Staraniem koła akademickiego „Towarzystwa szkoły ludowej" otwartą została onegdaj czytelnia dla włościan w Rzęsnej polskiej pod Lwowem. Ciepłemi słowy zagaił otwarcie czytelni delegat koła p. Kazimierz Stroka, a miejscowy kierownik szkoły p. Fiala, zachęciwszy licznie zgromadzonych gospodarzy pięknem przemówieniem do korzystania z czytelni, zajął się wraz z nauczycielką p. Kotikową wypożyczaniem książek.

Z Czytelni akademickiej. W niedzielę była u Brandesa deputacja Czytelni akademickiej. Delegaci (pp. Wereszczyński i Meumann) złożyli znakomitemu autorowi wyrazy hołdu od młodzieży akademickiej. Brandes zaznaczył, że całem sercem łączy się z uczuciami i dążnościami młodzieży polskiej. Wyraził przy tem żal, że z powodu wyjazdu nie może osobiście być w Czytelni.

Wieczorek listopadowy urządzony staraniem tow. „Szkoły ludowej" wspólnie z komitetem obywatelskim odbył się w niedzielę w sali ratuszowej pod artystycznem kierownictwem p. Barącza. Sala była szczelnie zapełnioną. Wieczór rozpoczął się przemówieniem na tle listopadowego powstania przez prof. St. Majerskiego. Dalszy program obchodu składał się z produkcyj wokalnych i muzycznych. Dzielnie spisywał się chór Towarzystwa muzycznego pod batutą p. Mieczysława Sołtysa, śpiew zaś p. Turzańskiej i barytona Tarnawskiego zasłużył na pochwały. Wieczór zakończyło przemówienie sekretarza tow. Baczyńskiego. Nastrój całego wieczoru był nadzwyczaj poważny.

Intrygująca blizna na czole p. Feldmana, grającego rolę p. Mouline w „Właścicielu kuźnic", zaciekawiła publiczność na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu. Ciekawość tę możemy dziś wyjaśnić. P. Feldman występował w sobotę popołudniu w roli prezydenta Lichockiego w „Kościuszce". Wychodząc z za kulis potknął się, skutkiem czego trzymany przezeń w ręce karabin wypalił, a eksplodujący tuż przy oczach artysty proch osmalił mu całą górną część twarzy. Zawezwana stacja ratunkowa energicznem zaopatrzeniem usunęła poważnie grożącą artyście katastrofę i przedstawienie mogło iść dalej swym trybem. Tylko pozostały duży plaster na czole p. Mouline, świadczył o przebytem szczęśliwie niebezpieczeństwie.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Kanonicznie instytuowany na probostwo w Dubiecku ks. Michał Górnicki wikary z Jarosławia. Przeniesiony w charakterze wikarego do Jarosławia ks. Stefan Fus, administrator w Dubiecku.

Sprawców śmiałych kradzieży aresztowała wczoraj policja. Oto „państwo" Fulmiańscy Józefowie, mieszkający przy ulicy Źródlanej l. 7, wysyłali co noc swą „prawą rękę" Michała Szyszkę, młodego i sprytnego chłopaczka, który okradał pobliskie szynki. Wartość skradzionych napoi, tytoniu itd., wynosi około 200 zł.

Przejechanie. Wóz jadący szybko od rogatki Łyczakowskiej, przejechał sługę niosącą na ręku małe dziecko p. Władysława Cirina mieszkającego przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 5. Wóz przejechał owej słudze prawą nogę niżej kolana, skutkiem czego upadając upuściła dziecko, które wskutek tego zraniło się niebezpiecznie w głowę.

Sp Aleksandra Rakiewiczowa, o której śmierci donieśliśmy wczoraj, zachorowała nagle na scenie podczas przedstawienia „Taborytów" Kozłowskiego. W akcie drugim nagle zachwiała się, znajdujący się na scenie artyści zaledwie ją podtrzymali i wyprowadzili za kulisy, gdzie z pomocą pospieszyli lekarze. Tymczasem reżyser Ładnowski usiłował ratować widowisko, które przecież ratować było trudno, gdyż nagła choroba Rakiewiczowej wszystkich artystów mocno zatrwożyła. Widowisko przerwano. Rakiewiczową pogotowie ratunkowe odwiozło do domu, gdzie zakończyła życie, nie odzyskawszy przytomności. Przyczyną śmierci była apopleksja.

Jubileuszowy dar. Rada gminna m. Przemyśla, aby uczcić pamiętny dzień jubileuszu cesarskiego i zapisać w pamięci ludności, uchwaliła kwotę 500 zł. na sprawienie ciepłej odzieży dla dziatwy szkół ludowych i wydziałowych. Odzież rozdawać będą w gmachu ratuszowym w dzień jubileuszu popołudniu.

Firma Pollaka, posiadająca skład sukna w Zakopanem, uprawia politykę Bismarkowską. Na listy, pisane po polsku, odpowiada p. Pollak po niemiecku.

Tyfus w Sanoku. W koszarach 45 pp. w Sanoku wybuchł tyfus brzuszny tak silny, iż w jednym lub dwóch dniach było aż 18 wypadków przy jednej kompanji. Na żądanie wysłany został przez przemyską komendę do pomocy, jakoteż do zbadania wydzielin z Przemyśla lekarz pułkowy p. Aichner, doświadczony bakterjolog. Wedle zdania lekarzy ma być tam niezdrowa woda, koszary bowiem leżą całkiem w dolinie. Zarządzono wszelkie środki ostrożności. O przebiegu dalszym doniesiemy później.

Najwięcej orderów na świecie posiada ochmistrz dworu Wilhelma II, hrabia August Eulenburg, ma już bowiem dołąd 63 orderów. Bismark przez całe życie swe zdobył tylko 54, a Moltke tylko 44 krzyżów i orderów.

Jeszcze o „Leopolji" w Czerniowcach. Znalazła się nareszcie nawet pomiędzy niemieckiemi czasopismami czerniowieckiemi gazeta, która miała odwagę zająć przedmiotowe stanowisko wobec pobytu „Leopolji" w Czerniowcach. W piątkowem wydaniu *Buk. Rundschau* znajdujemy artykuł, którego autor bez ogródki potępia zachowanie się burszów lwowskich na komersie „Alemanji", winszuje Polakom galicyjskim, iż umieją obywać się bez burszenszaftów i „dobrze im z tem", a nareszcie wyraża oględnie, ale dość wyraźnie ubolewanie nad tem, iż rektor prof. dr. Skedl nie dopatrzył się niczego zdrożnego w przemówieniu bursza Kobylańskiego i tym sposobem dopuścił do katastrofy podobnie, jak ów maszynista kolejowy, co skutkiem wady wzroku nie widzi barwy sygnału i powoduje karambol. Głos pisma niemieckiego zasługuje na uwagę tem więcej, że *Buk. Rundschau* wcale nie należy do przyjaciół żywiołu polskiego.

Marszałkiem krajowym na Bukowinie mianowany został ponownie p. Jan Lupul, a jego zastępcą w sejmie dr. Józef Rott.

Samobójstwa. Z Sanoka donoszą nam: Dnia 22 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, na gruntach należących do folwarku „Wojtostwo" w Sanoku, Apolinary Kryjanowski, rodem ze wsi Skorodne pow. Lisko. Był on kelnerem w Bernie u Leopolda Hannaka, przyjechał przed dwoma dniami do Sanoka i zajechał do hotelu. Dnia 22 bm. wyszedł w pole i tam popełnił samobójstwo. Przyczyna tegoż nieznana.

W Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Michał Chomen, szeregowiec 77 pp. z 6 komp., rodem z Drohobycza. Przyczyną samobójstwa, wedle opowiadania, miała być obawa pozostania czwarty rok w służbie wojskowej. Jeśli to prawda, natenczas — zapytuje *Echo przem.*, — dlaczego ten żołnierz tak lękał się służby wojskowej?

Skok z drugiego piętra. Z Krakowa donoszą: W zamiarze samobójczym skoczyła onegdaj wieczorem 33-letnia służąca Marja Rzepczyńska z okna domu l. 16 na bruk ul. Florjańskiej. Rzepczyńska atoli nie doznała żadnych poważnych obrażeń. Przywołane pogotowie ratunkowe zaopatrzyło jedynie lekkie obrażenia, na miejscu. Co to znaczy mieć szczęście.

Kradzież w kasie oszczędności. Z Czerniowiec donoszą: W nocy na 26 bm. dokonano włamania się do lokalu kancelaryjnego w oddziale zastawniczym na pierwszem piętrze. Niewyśledzony złoczyńca wyłamał drzwi wchodowe i rozbił szuflady w biurkach, przyczem zabrał: złoty łańcuszek wartości około 30 zł., około 3 zł. gotówką, kilka kuponów wartości 30 zł., obligację na 50 zł., — co wszystko było własnością jednego z urzędników.

Do magazynu zastawniczego, który jest opatrzony w drzwi żelazne ochroniony stalowemi płytami, kratami, żelaznemi okienicami i dzwonkami elektrycznymi, złoczyńca nawet nie próbował wtargnąć.

Kolej żelazna Lublin-Tomaszów-Bełzec. Studja przygotowawcze kierunku i terenu tej kolei są już prawie ukończone. Długość nowej kolei od Lublina przez Turobin, Szczebrzeszyn do Zamościa wynosi 87·2 wiorst, od Chełma do Zamościa 61·5 wiorst, wreszcie od Zamościa do Bełzca na granicy austrjackiej 44·3 wiorst. Ogólna zatem długość od kolei tomaszowskiej z Chełma, z odnogą od Zamościa do Lublina, wynosić będzie 193 wiorst. Na podstawie dotychczasowych studjów wykonywane są obecnie w Petersburgu plany tej kolei, które sporządza inżynier Łata. O ile zatwierdzenie nastąpi w ciągu zimy roku bieżącego, roboty przy budowie nowej kolei rozpoczęte będą z wiosną roku przyszłego, mianowicie w kwietniu. Budowa sama potrwa mniej więcej około trzech lat. Zarząd nowej kolei mieścić się będzie prawdopodobnie w Lublinie. Inspektorem rządowym mianowano inżyniera Wiktora Aznaczewskiego.

Rada powiatowa w Nadwórnej uchwaliła z powodu jubileuszu pięćdziesiąt-letnich rządów cesarza obracać od roku 1898 począwszy, przez lat dziesięć kwotę równającą się 4% dodatków powiatowych, to jest około 2400 zł. na fundację jubileuszową na cele religijne i humanitarne; odbyć w dniu 28. listopada uroczyste plenarne posiedzenie, wysłać adres z wyrazami hołdu, a w dniu 2. grudnia r. b. urządzić uroczyste nabożeństwo w kościele, cerkwi i synagodze, oraz rozdzielić odpowiednią kwotę między ubogich. Innych projektowanych uroczystości zaniechano z powodu żałoby.

Napad na karczmę. W Horodyszczu Cetnarskiem koło Chodorowa (w powiecie bobreckim) napadła w sobotę wieczorem liczna gromada chłopów na karczmę tamtejszego szynkarza. Pięciu żydów okropnie pokaleczono, wszystkie sprzęty zniszczono lub zabrano, skradziono przy tej sposobności 80 zł. Spustoszywszy karczmę podpalili ją napastnicy, lecz szczęściem ogień ugaszono. Komisarz starostwa p. Osoliński przybywszy z żandarmami, aresztował ośmiu chłopów. Dochodzenie karne jest w toku.

Polepszenie bytu urzędników miejskich. Rada miasta Stanisławowa na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła podnieść dodatki aktywalne urzędników tamtejszego magistratu w rangach niższyh o 50 zł., w rangach wyższych o 100 zł. rocznie. Następnie zniesiono pięciolecia i ustanowiono czterolecia, a to przy każdej randze w liczbie pięciu. Wysokość tych czteroleci, które wynosiły jako kwinkwenia w rangach niższych po 50 zł., a w wyższych po 100 zł., uchwalono podnieść na 100 i 200 zł.

Również podniesiono adjutum dla praktykantów manipulacyjnych i rachunkowych z 500 na 600 zł. rocznie.

W Kołomyi we wtorek dnia 29. b. m. o godzinie $\frac{1}{2}$8. wieczorem odbędzie się w sali kasy oszczędności, za staraniem tamtejszych towarzystw miejscowych, wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama. Dochód z wieczorku przeznaczony na wykończenie pomnika Mickiewicza.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza odbędzie się w Nowym Sączu w niedzielę d. 4 grudnia. Program uroczystości jest następujący: O godz. 9 zrana uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, po nabożeństwie pochód przez rynek i ulicę Jagiellońską do parku miejskiego, ofiarowanie pomnika miastu przez komitet budowy, oddanie tegoż publiczności i odsłonięcie.

Licytacja ofertowa na dostawę 2800 cetnarów metrycznych owsa dla koni zaprzęgowych, będących własnością m. Lwowa, odbędzie się dziś o godz. 11 przedpołudniem. Zwracamy uwagę prezydjum magistratu, iż doniesienie o tej licytacji noszące datę 17 listopada, otrzymaliśmy dopiero wczoraj rano!! Zdaje nam się, że to chyba trochę za późno!

Starożytne szpitale. W Badenie, małem miasteczku szwajcarskiem, położonem w kantonie Argowji, odgrzebano szczątki szpitala rzymskiego. Ze stanowiska sztuki owa pozostałość nie jest doniosłą, lecz te ruiny zainteresują archeologów ze względu, iż są pierwszym żywym dokumentem, który nas doszedł, świadczącym o istnieniu szpitali w czasach starożytnych. Dotychczas nie znajdowano śladu ich nigdzie! ani w Pompei, ani w Timgad, choć przechowały się tam wszystkie domy i gmachy, służące do publicznego i prywatnego użytku. Żaden z autorów greckich, ani rzymskich nie pozostawił opisu zakładów tego rodzaju. Tylko Hipokrates, w krótkim i niejasnym wstępie, czyni wzmiankę, że pielęgnowano chorych w świątyni Eskulapa. Skład ruin badeńskich nie pozostawia żadnych wątpliwości pod względem ich pierwotnego przeznaczenia. Gmach składa się z czternastu małych izdebek, w których odnaleziono dużo instrumentów medycznych i chirurgicznych, szczypczyków, łyżeczek, wag, pudełek z maściami i t. d. Sądząc z pewnych poszlak, można przypuszczać, że był to szpital czwartego i piątego legjonu, który miał swoją główną kwaterę w Badenie.

Samobójstwo Hurki O sposobie, w jaki starszy Hurko podał truciznę młodszemu swemu bratu, uwięzionemu w Paryżu za napad na senatora Połoncewa w Monte Carlo, donosi *Petit Parisien* co następuje: „W dzień śmierci więzień przyjął wizytę swego brata. Gość przed wyjściem wziął w usta pastylkę i całując się z bratem, wsunął mu ją w usta, a ten pastylkę połknął. Wkrótce potem wyzionął ducha w strasznych męczarniach. Takie są przyczyny tej śmierci tajemniczej. Autopsji ciała dokonał dr. Vibert i stwierdził otrucie."

Nowy dziennik rosyjski w Warszawie. Z Warszawy donoszą, iż dwaj wydawcy żydowscy, którzy dorobili się niedawno kilkunastu tysięcy rubli na wydawnictwach dreyfusowskich, powzięli zamiar wydawania dziennika rosyjskiego w Warszawie i stosowne podanie przesłali do Petersburga.

Po Warszawie krąży pogłoska o rozruchach i nieporządkach, które miały miejsce w gimnazjum wileńskiem podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Murawiewa-Wieszatiela w Wilnie i z powodu tych uroczystości.

Śniegi. W dniu 25 b. m. Anglja leżała pod śniegiem, czego najstarsi ludzie w tej porze roku nie pamiętają. W Birmingham tramwaje nie mogły kursować z powodu śniegu, który w Manchester pokrył ulice warstwą łokciowej grubości. W Leicester w dniu tym wszystkie szkoły były zamknięte, a w Blackburne kupcy musieli odkopywać drzwi itd. okna magazynów. Bardzo znaczne straty ponieśli w Douns hodowcy owiec, które ginęły tysiącami. Całe wybrzeże wschodnie, od Cornouailles do Szkocji, było jedną białą płaszczyzną śnieżną.

Nadanie szlachectwa. Cesarz nadał majorowi 3 pp. Franciszkowi Gebauerowi godność szlachecką z przydomkiem Konradhaus.

Adres hołdowniczy, który reprezentacja gminy m. Lwowa wysyła dnia 2 grudnia r. b. do cesarza z okazji jubileuszu 50-letniego panowania, jest już ukończony i przedstawia się bardzo artystycznie.

Pierwszą kartę adresu zdobi kompozycja rysunkowa, wykonana przez Stanisława Rejchana, według pomysłu prof. Zacharyewicza. Kompozycja ta przedstawia rodzaj tryptyku, którego ramy trzymane są w stylu gotyckim. Pola w tym tryptyku wypełnione są akwarelami. Na bocznych *batants* znajdują się postacie aniołów barwy szarej na złotem tle. Jeden z nich, przedstawiający miłość, trzyma w ręku lilję, drugi, mający uosabiać „miłosierdzie", granat.

Akwarela na głównem polu przedstawia apoteozę cesarza. Na tle widoku Lwowa, wykonanego bardzo misternie, uklęka monarcha przed Matką Boską. Matka Boska w koronie Zygmuntowskiej błogosławi cesarza. U stóp monarchy klęczy anioł z tarczą, ozdobioną herbem austrjackim i znajduje się poduszka z insygnjami cesarskiemi. U spodu tryptyku jest napis: „Królowo nasza przyjm w opiekę swoją monarchę naszego".

Na następnych kartach mieści się tekst adresu.

Adres znajduje się w albumie z białej skóry. Na okładce albumu są u góry cyfry cesarza, a u dołu herb gminy m. Lwowa.

Zaprzeczenie pogłosce. *Ruślan* na podstawie wiadomości ze sfer kompetentnych wiedeńskich zaprzecza pogłosce, ogłoszonej niedawno przez *Hałyczanyna*, jakoby ks. biskup Kuiłowski miał zostać metropolitą lwowskim.

Filja wiedeńskiego biura telegraficznego i korespondencyjnego powstaje z dniem 1 grudnia we Lwowie dla Galicji i Księstwa Krakowskiego pod kierownictwem członków redakcji *„Gazety Lwowskiej*, pp. dr. Adama Bieńkowskiego i Kazimierza Zielonki. Biura filji mieścić się będą przy ul. Czarneckiego l. 8 na I. piętrze.

Z „Lutni." Wczoraj odbyły się wybory w tutejszem towarzystwie śpiewackiem „Lutnia." Prezesem wybrany prof. dr. August Balasits, pierwszym wiceprezesem dr. Karol Czerny, drugim radca sądu krajowego dr. Alfred Bandrowski. Dyrektorem pozostał p. Stanisław Cetwiński, zastępcą jego znany zaszczytnie muzyk prof. Mieczysław Sołtys; sekretarzem wybrany p. Walery Włodzimirski.

Pogoda wiosenna zdumiewa wszystkich. Dawno już po św. Marcinie, a białego jego rumaka nie widać, nawet przymrozek poranny wody nie ścina i słońce śmieje się z nieba jak w maju.

— Skąd się to bierze? — pytałem staruszki z obliczem dziecka, a włosami białemi jak mleko.

— Pan nie wie? — rzekła z uśmiechem — to figle aniołków. Nie puściły na ziemię „przędzy Matki Boskiej", bo jej nie było widać tej jesieni, lecz pochwytały ją pod obłokami i zrobiły sobie z niej ciepłe kubraczki. Teraz im ciepło, nie potrzebują ludziom zabierać ciepła ze ziemi, zostawiają przeto promienie słońca biedakom na ziemi, którzy nie mają grosza na drzewo i węgle... A święty Marcin, staruszek, zdrzemnął, zapomniał, że rumak jeszcze wędzidło żuje w niebieskiej stajence i dlatego mamy ciepło.

Uczta na cześć Barącza. Na cześć p. Tadeusza Barącza, artysty-rzeźbiarza, twórcy pomnika Sobieskiego we Lwowie, lwowscy artyści i rzeźbiarze dali w sobotę ucztę w kole literacko-artystycznem.

Do stołu zasiadło 40 osób. Pierwszy toast wniósł p. Styka, witając p. Barącza. Następnie mówił p. Młodnicki zaznaczając, iż każde nowe dzieło sztuki, które wyjdzie z ręki Polaka, jest nowem zwycięstwem naszej idei narodowej.

Dalej przemawiał p. Platon Kostecki, poczem się posypał długi szereg toastów, który zakończył p. Makarewicz serdecznem „Kochajmy się!"

Nastrój uczty był bardzo poważny. Wzięli w niej udział bez wyjątku wszyscy lwowscy artyści malarze i rzeźbiarze, oraz kilka zaproszonych osób ze sfer dziennikarskich.

Zgromadzenie emerytów. W Krakowie odbyło się w sobotę zebranie pozostających w stanie spoczynku urzędników, dla naradzenia się nad polepszeniem doli, podniesieniem emerytur własnych, oraz i pensji dla wdów i sierót. Pierwszy przemówił emerytowany profesor p. Grzybowski, poczem inni mowcy wykazywali krzywdy emerytów, którzy długie lata służyli państwu, a przeszedłszy na emeryturę, pozostają w gorszem położeniu, gdyż utracili dodatek aktywalny. Wykazywano również, że polepszenie ich bytu nie pociągnie za sobą wielkich wydatków. W obronie ich sprawy musi wystąpić cały stan emerytalny w Galicji. Uchwalono wreszcie wybrać dla ułożenia petycji komitet redakcyjny, któremu powierzone będzie dalsze kierownictwo sprawy emerytalnej. Do komitetu wybrani zostali: emerytowany profesor Grzybowski, adjunkt Filimowski, radca sądowy Chrzyszczak, i radcy szkolni Olszewski i Studziński.

Ruch wyborczy. Z Nowego Targu telegrafują nam 26 bm.: Na zgromadzeniu komitetu powiatowego wygłosił dziś mowę i rozwinął program stronnictwa katolicko-narodowego p. Leszek Wiśniowski. Mowa jego zrobiła głębokie wrażenie. Nadto zgłosili swe kandydatury do sejmu pp.: Gloser, Kałuski, włościanin Ciszek i wysłużony żandarm Palka. Notarjusz p. Struszkiewicz zgłosił kandydaturę fizyka powiatowego dra Bednarskiego, który atoli na zgromadzenie nie przybył. Ludowiec adwokat dr. Szaflarski z Krakowa agituje w powiecie. Zgromadzenie uchwaliło ponownie wezwać wyborców na 15 grudnia po prawyborach na zgromadzenie. Największe szanse — jak można dotychczas sądzić — ma p. Leszek Wiśniowski.

Posłowi Sznjerowi udał się dowcip. Mianowicie po mowie czwartkowej Winkowskiego w parlamencie, która bardzo schlebiała żydom, Szajer siedzący dotąd cichutko, zawołał na cały głos: „a teraz zaśpiewajmy majufes."

Zmiana lokalu Czytelni katolickiej. Czytelnia katolicka dotychczas mieściła się w kamienicy p. Dymetowej w Rynku l. 20. Jednak, ponieważ sala okazała się za mała dla zwiększającej się liczby członków, jakoteż ponieważ p. Dymetowa wynajęła sień domu tego na kram żydowski, — Czytelnia wynajęła od 1 grudnia b. r. inny lokal w kamienicy p. Stachiewicza w Rynku l. 30 na I piętrze z obszerną salą. Tymczasem chociaż mieszkanie dawne płacono miesięcznie, p. Dymetowa twierdząc, było one roczne, zmusza Czytelnię do wynajmywania jeszcze do 1 kwietnia 1899. Chcąc zmniejszyć stratę pieniężną, na jaką z tego powodu narażoną jest Czytelnia, pragnie ona odnająć dotychczasowe mieszkanie, składające się z 5 pokoi i kuchni na czas od 1 grudnia do 1 kwietnia za znacznie zniżonym czynszem 40 zł miesięcznie.

* **Komisja zarobkowa** istniejąca w łonie Towarzystwa bratniej pomocy słuch. politechniki we Lwowie, a mająca na celu niesienie pomocy materjalnej, potrzebującym jej niezbędnie kolegom, przez zużytkowanie ich własnej pracy i wiedzy, uprasza wszystkie urzędy techniczne, P. T. inżynierów, architektów, profesorów, geometrów i wogóle wszystkie osoby, któreby jakiekolwiek zajęcie technikowi dać mogli, aby w razie potrzeby zdolnych pomocników technicznych lub korepetytorów jedynie do niej udawać się raczyli. Komisja zarobkowa poleca tylko sumiennych, pracowitych, a ubogich kolegów, którzy umiejętnie i za miernem wynagrodzeniem pracują.

* **Z klubu szermierzy.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa akad. „Klub szermierzy we Lwowie" odbędzie się dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali III uniw. lwowskiego.

* **Czytelnia katolicka** zapowiada na wtorek 29 listopada b. r. odczyt ks. prałata Jana Gnatowskiego p. t.: „Młodość Rafaela". Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **W Czytelni kobiet** odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godzinie 6 obchód listopadowy z następującym programem: Słowo wstępne wypowie p. Anna Neumanowa, „Noc belwederska" ustęp z dramatu „Belweder" wygłosi p. Bolesławicz. Pieśni patrjotyczne odśpiewa chór.

Konstanty Stelzer, starszy inżynier kolei państwowej, zmarł we Lwowie lat 55.

Fryderyka Hampel, żona emer. dyrektora szkół ludowych, zmarła we Lwowie, lat 54.

Aniela Nyiry, wdowa po urzędniku salinarnym, zmarła we Lwowie, lat 77.

W Sądowej Wiszni zmarł Adam Krahl, dr. praw. adjunkt sądowy, lat 27.

Jan Władysław Woroszyński, dzierżawca dóbr ziemskich i żołnierz wojsk polskich z roku 1863, długoletni prezes Towarzystwa wzaj. pom. urzędników prywatnych okręgu tarnopolskiego, zmarł 27 listopada b. r. w 58 r. życia w Podzameczku koło Buczacza.

Konstanty Szankowski, urzędnik pocztowy, lat 30, zmarł w Otynji.

Rajmund Polak, urzędnik kolejowy, zmarł w Otynji dnia 23 b. m. w 39 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: **Dziś** we wtorak „Gejsza", operetka; jutro w środę „Nasi najserdeczniejsi", komedja; we czwartek „Gejsza", operetka; w piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Juzefa I; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wilhelm Tell", dramat; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza", operetka.

(n.) **W szkole śpiewu** p. Stróżeckiej-Sobotowej odbył się wczoraj kwartalny popis, w którym wzięli udział uczniowie i uczenice najwyższych kursów. Zgromadzeni słuchacze mieli sposobność poznać kilka ładnych głosów, jak też i śpiew poprawny dobrą prowadzony ręką. Do rzędu wydatnych materjałów głosowych zaliczamy pannę Kalinowską i Sawicką, oraz p. Bojnarowskiego. Panna Rojekówna wykazała dużo inteligencji i muzykalności Tenorzysta p. Sas (znany już z estrady koncertowej) znaczny postęp w używaniu głosu, nadewszystko jednakże wyszczególniła się p. Ludwika Markówna, której koloraturowy sopran już dziś znacznie jest wykształcony. Przy swej niepospolitej muzykalności, inteligencji i sympatycznym dźwięcznym głosie p. Markówna przedstawia się jako siła zapowiadająca wiele na przyszłość. Akompanjował śpiewakom i śpiewaczkom prof. Neuhauser, który w szkole p. Stróżeckiej-Sobotowej przygotowuje produkcje wokalne, oraz uczy teorji muzyki.

Włosi przeciw operze polskiej w Warszawie.

Nietylko sfery teatralne, lecz i szerszą publiczność zainteresował fakt zakulisowy, co prawda, dość niezwykły. Oto członkowie trupy włoskiej opery Teatru Wielkiego udali się ze skargą do prezesa teatrów rządowych, jenerała Iwanowa... na operę polską!

Za czasów Hurki zaczęto stopniowo usuwać śpiewaków i śpiewaczki, a jednocześnie opery polskie ukazywały się na afiszach coraz rzadziej, niektóre zaś zniknęły z nich zupełnie. Do zabronionych należały; „Hrabina", „Straszny dwór" i Verbum nobile." Rozpoczęło się z konieczności faworyzowanie Włochów. Sprowadzano ich tuzinami, przepłacano, chóry polskie musiały uczyć się po włosku, a chociaż to wszystko razem nigdy nie tworzyło przyzwoitej całości, postanowione było z góry, iż opera włoska ma w Warszawie istnieć i istniała.

Powoli rzeczy ulegały zmianie. Włochów sprowadzają po dawnemu i płacą im dobrze, ale jednocześnie sfery decydujące uznały, że nie ma najmniejszej potrzeby zakazywania oper polskich i pozbawiania tym sposobem znacznych dochodów kasy teatralnej, a ludności upragnionej rozrywki. Zaangażowano więc kilku wybitniejszych śpiewaków i śpiewaczek polskich i wzmocniono cały personal. Nowa dyrekcja teatrów nie dostrzegła również żadnych przeszkód do wystawienia oper Moniuszki.

Niezwykłe powodzenie „Goplany" Żeleńskiego, wystawionej prześlicznie i wykonanej poprawnie, już zaniepokoiło panów Włochów, którzy zaczęli się obawiać o własne interesy, przez nikogo bezpośrednio nie zagrożone. Z kolei wystawiono „Hrabinę" z powodzeniem niebywałem. Upłynęły trzy tygodnie od pierwszego widowiska, a policja musi od rana utrzymywać porządek przy kasie teatralnej, gdy się sprzedaż biletów na tę operę rozpoczyna. Owacje, oklaski, kwiaty wobec pustek, panujących na operach włoskich, wyprowadziły Włochów z równowagi. I zdecydowali się na krok bardzo nieładny — ze swym dyrektorem orkiestry p. Spettrino poszli na skargę do jenerała Iwanowa. Ciekawe są motywy tej skargi. Chóry i orkiestra, ich zdaniem, pracują niedbale przy wystawianiu każdej opery włoskiej. Reżyserja dba tylko o operę polską i na nią jedną nie szczędzi nakładów. Co gorsza, reżyserja stara się sztucznie budzić entuzjazm tłumów i czyni to do pewnego stopnia podstępnie.

I tak naprzykład na próbie jeneralnej z „Hrabiny", odbytej w kostjumach i przy dekoracjach wobec zaproszonych przedstawicieli prasy i innych osób, „Kazimierz" (p. Sienkiewicz) ubrany był w kontusz i żupan przez całą próbę, tymczasem na przedstawieniu wyszedł w akcie trzecim ubrany w mundur ułański, czem wywołał niesłychany entuzjazm. Ponieważ chóry i orkiestra otrzymały naganę od jenerała Iwanowa, reżyser Chodakowski podał się do dymisji. Po bliższem zbadaniu sprawy, dymisji tej mu nie udzielono. Śledztwo starannie przeprowadzone między innemi wykazało, iż ów nienawistny Włochom mundur ułański w czasie próby z „Hrabiny", ani w połowie nie był jeszcze skończony. Co najdziwniejsza, Włosi pozyskali doradców i protektorów tam, gdzie się najmniej można było tego spodziewać. W ich rzędzie znalazł się nawet pewien hrabia, znany dotychczas Warszawianom tylko z zamiłowania do baletu (!)

Z izby sądowej.

Nowy Sącz 28 listopada.
(Rozruchy.)

Dziś przed trybunałem orzekającym, złożonym z 6 sędziów, rozpoczął się proces przeciwko 41 osobom, oskarżonym o wywołanie rozruchów antisemickich na Kamieńcu pod Starym Sączem i w Biegonicach. Akt oskarżenia obwinia oskarżonych o to, że dnia 24 czerwca br. napadli na karczmę znajdującą się przy gościńcu, prowadzącym z Nowego Sącza do Starego, niedaleko mostu na Popradzie, zwaną na Kamieńcu, poniszczyli tam wszystko, połamali meble, a napoje powylewali, tak, że napastnicy prawie po kostki brodzili w spirytusie. Nadto wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami przez jednego z obwinionych, Tomasza Popka, który przyświecając sobie zapałkami szukał trunków na półkach, zapalił się spirytus rozlany na podłodze, powstał pożar i zniszczył karczmę doszczętnie.

Rozprawie przewodniczy radca Pogorzelski z Krakowa.

Tarnopol 27 listopada.
(Świętokradztwo.)

Onegdaj przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Antoninie Zarembinie, oskarżonej o kradzież srebrnych kandelabrów z kościoła. Mimo wypierania się oskarżonej, świadkowie potwierdzili jej winę, a sędziowie przysięgli na postawione im pytania odpowiedzieli twierdząco. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał podsądną na 8 lat ciężkiego więzienia. Na tak surowy wymiar kary wpłynął ten fakt, że podsądna już 33 razy karaną była za kradzież.

Kronika polityczna.

Dymisja min. Krieghammera zdaje się być rzeczą postanowioną i wszystkie zaprzeczenia, czy to półurzędowe, czy ze strony jego zwolenników, niczego pono w tem nie odmienią. Węgrzy go mieć nie chcą — a to zawsze jeszcze bywa w Austro-Węgrzech decydujące. Jak wiadomo, jen. Krieghammer naraził się naszym sąsiadom zakarpackim swoim komentarzem, którym zaopatrzył rozkaz najwyższego wodza w sprawie pomnika Hentziego. Komentarz rzeczony wywołał w Budapeszcie taką burzę gniewu, że dla uśmierzenia jej musiał rząd węgierski uciec się do niepraktykowanego przedtem nigdy kroku. Oto minister honwedów jen. Fejervary w sejmie poprostu desawuował wspólnego ministra wojny — oczywiście uczynił to za wiedzą i zgodą prezydenta gabinetu Banffyego. Dla zasłonięcia „odwrotu" po tej klęsce, ma min. Krieghammer pretekst wyborny. Ponieważ jego starania o podwyższenie gaż oficerskich napotkały na zasadnicze trudności u Węgrów, przeto niewtajemniczeni mogą przypuszczać, że dymisja ministra jest właśnie ofiarą tych zamiarów reformatorskich. Następcą Krieghammera zostanie prawdopodobnie ks. Rudolf Lobkowicz, komendant IV (budapeszteńskiego) korpusu, który jest obywatelem węgierskim i członkiem tamtejszej izby magnatów.

Z koła polskiego.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne „Dz. Polsk.")

Wiedeń 28 listopada. Wczoraj pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego odbyły się dwa posiedzenia.

Prezes polecił odczytać petycję, zawierającą skargę na wydział powiatowy w Jaworowie, iż nie dość pilnie przestrzegał wymierzania podatku osobisto-dochodowego.

P. Dawid Abrahamowicz odczytał w imieniu *ad hoc* wybranej przez koło polskie komisji sprawozdanie, tyczące się kroków przedsięwziętych przez rząd w kwestji wymiaru podatków osobisto-dochodowych.

Sprawozdanie to, jak również dyskusję nad tem uznano za poufne, oraz polecono komisji, aby w myśl danych w czasie rozprawy wskazówek dalej działała.

Petycję krakowskiej izby handlowo-przemysłowej przeciwko podwyższeniu podatku od piwa i wódki, przydzielono do rozpatrzenia członkom subkomitetu ugodowego dla podatków spożywczych.

P. Eugenjusz Abrahamowicz skarżył się na rozporządzenie ministra kolejowego, iż towary mają być po przybyciu na stację wyładowywane w przeciągu sześciu godzin i że za każdą dalszą godzinę należy zapłacić 20 centów kary.

Po długiej dyskusji postanowiono porozumieć się z ministrem kolejowym i postarać się o zniesienie tego rozporządzenia.

P. Merunowicz występował w obronie kolei Lwów-Winniki i żądał, aby ona traktowaną była jako kolej państwowa.

P. Dulęba oświadczył, że spółka prywatna, która chciała budować tę kolej, zwróciła się do gminy m. Lwowa z prośbą o subwencjonowanie tej budowy. Ponieważ żądanie było za wysokie, a projekt sam, jako taki, nie odpowiadał interesom miasta, przeto rada miejska postanowiła nie udzielić subwencji. Sprawa jednak nie jest przez to załatwiona, ponieważ ze spółką kolejową nawiązano nowe rokowania.

P. Piepes potwierdza to, dodając, że drugi, przez spółkę wypracowany projekt, odpowiadać będzie wszystkim życzeniom i wymogom gminy m. Lwowa.

Wobec tych oświadczeń postanowiło koło polskie odroczyć dyskusję w tej sprawie.

Przy omawianiu porządku dziennego następnego posiedzenia izby, postanowiono głosować za traktatem handlowym z Japonją i regulacją Dunaju pod Wiedniem.

W czasie dyskusji w izbie o regulacji płac sług państwowych, mają przemawiać w imieniu koła polskiego pp. Dulęba i Eugenjusz Abrahamowicz.

P. Znamirowski przedłożył petycję gminy Krynica o przedsięwzięcie różnych robót asanacyjnych.

Po sprawozdaniu p. Rutowskiego postanowiono poprzeć tę petycję u właściwego ministerstwa.

Na wniosek p. Kozłowskiego postanowiło koło polskie wstawić się u ministerstwa wojny, aby w dostawie mąki dla garnizonu przemyskiego, oprócz tamtejszego wielkiego młyna parowego, byli uwzględniani także właściciele mniejszych młynów, względnie wiatraków.

Ze smutkiem skonstatować należy, iż na posiedzeniu tem było obecnych zaledwie dwudziestu posłów.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 28 listopada. Według *Sonn- und Montags-Ztg.*, izba poselska w tym tygodniu mieć będzie tylko jedno plenarne posiedzenie we wtorek. Potem będzie przerwa do 5 grudnia, aby dnia jubileuszu cesarskiego nie zamącać jakimikolwiek zatargami w izbie i aby komisji ugodowej dać czas do ukończenia rozprawy nad ugodą cłowo-handlową z Węgrami.

Jest nadzieja, że sprawozdanie komisji będzie gotowe tak, aby w połowie grudnia mogło się dostać do pełnej izby. Czy wtedy przyjdzie do rozprawy, to zależy od dalszych układów z Węgrami, gdzie z powodu obstrukcji zgoda na kilkomiesięczne prowizorjum i na przeprowadzenie dotyczącej uchwały w sejmie jest wielce nieprawdopodobna.

Z drugiej strony rząd austrjacki waha się, czy ugodę z Węgrami ma wprowadzić na podstawie § 14, bo w kołach rządowych i u większości spodziewają się na pewne, że rozprawa nad ugodą, chociaż natrafi na przeszkody, da się przeprowadzić.

Obstrukcja zapowiedziana nie sprawia tragicznego wrażenia, bo pominąwszy zwolenników Schönerera — inne stronnictwa niemieckie nie okazują ochoty do użycia środków obstrukcyjnych.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Berno morawskie 28 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj zwołane przez posłów czeskich zgromadzenie, na którem p. Slama przemawiał za założeniem techniki czeskiej na Morawach. Dyrektor Maresz wykazywał na podstawie dat statystycznych konieczność założenia takiego instytutu, zaś prusofil Bulin, kandydat adwokacki, wystąpił gwałtownie przeciwko temu. Większość przyjęła rezolucję, w której oświadcza się za techniką.

Na ulicy przyszło tutaj do bójki między Czechami i Niemcami. Policja aresztowała kilku Niemców prowokatorów.

Budapeszt 28 listopada. Księżna Gizela bawarska i arcyks. Marja Walerja zawiadomiły ministra oświaty Wlassicsa, że ze spadku cesarzowej Elżbiety wybrały kilka obchodzących Węgry przedmiotów, aby je podarować węgierskiemu muzeum narodowemu.

Budapeszt 28 listopada. Stronnictwo niezawisłych urządziło pod miastem zgromadzenie ludowe, aby umocnić opozycję w jej działalności przeciwko rządowi. Osób było przynajmniej 5000 tysięcy, w tem bardzo wielu studentów. Przyjęto rezolucję, potępiającą Banffyego za naruszenie konstytucji, a wyrażającą wszystkim stronnictwom opozycyjnym sympatję i uznanie i wzywającą je do wytrwania w walce, nawet wtedy, gdyby cały parlament miał pęknąć, jak bańka mydlana.

Madryt 28 listopada. Kilku dowódców z eskadry pod Cavite powołano tutaj, aby złożyli swe świadectwo przed sądem wojennym.

Bukareszt 28 listopada. Wczoraj otwarto sesję parlamentarną mową tronową. Król konstatuje przedewszystkiem, iż zbiór tegoroczny dał tak zadowalający rezultat, że w przyszłość można patrzeć bez obawy, tem więcej, że o utrzymanie pokoju światowego starają się wszystkie rządy państw europejskich. Król konstatuje z dumą, iż podczas wizyty w Petersburgu zebrał dowody, że car prawdziwie sprzyja Rumunji i jest dla niej szczerze przyjacielsko usposobionym. Przyjęcie króla w Petersburgu było równie sympatyczne jak świetne, a podczas całej podróży przez Rosję zauważył król z zadowoleniem, że pamięć o „braterstwie broni", które otrzymało święcenie na bałkańskich polach bitew, pozostała nietknięta i nienaruszona.

Król był także w tym roku w Wiedniu, aby spełnić smutny obowiązek złożenia cesarzowi i królowi Franciszkowi Józefowi kondolencji z powodu zgonu jego małżonki. Przy tej sposobności król oświadczył cesarzowi, iż tak on, jak i cała ludność kraju jest w najwyższym stopniu wzburzona tą ohydną zbrodnią i dla owdowiałego monarchy czuje najwyższe wspólczucie.

Straszna zbrodnia genewska zniewoliła rząd włoski do zwołania konferencji antianarchistycznej, która ma na celu ochronę państw przeciwko wichrzeniom anarchistów. Rząd rumuński postanowił wziąć udział w tej konferencji.

Dalej zaproszono Rumunję na inną konferencję, którą zawdzięczać należy wielkodusznej inicjatywie cara Mikołaja II. Ma ona na celu zapewnienie długiej ery pokojowej. Rumunja i w tej konferencji weźmie udział, aby zamanifestować swoje dążenia pokojowe.

Paryż 28 listopada. W imieniu grup republikańskich udał się na konferencję do ministrów Dupuya, Freycineta i Lebreta senator Barbey w sprawie odroczenia powołania Picquarta przed sąd wojenny.

Dupuy oświadczył, iż ma zamiar odpowiedzieć dziś w izbie na interpelacją w tej kwestji i prosił, aby senat oczekiwał na odpowiedź, jaką da w izbie.

Jak donosi *Agence Havas*, sądzą powszechnie, iż gabinet obstawać będzie przy tem, co oświadczył przy obejmowaniu rządów, a mianowicie: zapewnić wyrokowi trybunału szacunek i poważanie.

Paryż 28 listopada. Jak słychać, Esterhazy wyjechał w czwartek z Amsterdamu do Ameryki.

Madryt 28 listopada. Ministrowie porozumieli się w zupełności co do instrukcyj, jakie ma otrzymać Montero Rios na dzisiejsze posiedzenie komisji pokojowej w Paryżu.

Madryt 28 listopada. Minister wojny zaprzecza pogłosce, jakoby na wyspach Sulu wybuchło powstanie.

Kraków 28 listopada. W obecności namiestnika hr. Pinińskiego odbyło się tu wczoraj otwarcie kliniki okulistycznej, której profesorem kierującym mianowany został, jak wiadomo, dr. Wicherkiewicz z Poznania.

Pola 28 listopada. Przybył tutaj rosyjski okręt wieżowy „Aleksander I." w celach reparacji.

Budapeszt 28 listopada. W obecności protektora arcyks. Józefa odbyło się tu wczoraj poświęcenie nowego szpitala, wybudowanego kosztem polikliniki powszechnej.

Paryż 28 listopada. Na niemieckim krążowniku „Hertha" burza zerwała wszystkie liny, skutkiem czego ten zetknął się z łodzią przesyłkową „Seille". Obydwa statki lekko uszkodzone. Kilka łodzi zatonęło. Na całej Rivierze szkody bardzo znaczne.

Wenecja 28 listopada. Gdy przybył tutaj inżynier Tosi, najbogatszy włoski fabrykant maszyn w Legnano, jeden z wydalonych przez niego robotników strzelił do niego z rewolweru i zabił go na miejscu.

Livorno 28 listopada. Zamordowano tutaj brygadjera policji na corso Vittora Emanuele. Sprawcy nie można odszukać. Przypuszczają, że jest to mord anarchistyczny.

Genua 28 listopada. Wskutek gwałtownej burzy zawaliła się część latarni morskiej, przytykająca do krańca tamy portowej. Komunikacja kolejowa pod Genuą przerwana. Budynki położone nad brzegiem morskim znacznie uszkodzone, kilka z nich zniszczonych do szczętu. Kilka okrętów zatonęło.

Odznaczenia z powodu jubileuszu.

Wiedeń 28 listopada. Według *Sonn- und Montags Ztg.*, w piątek urzędowa *Wiener Ztg.* obwieści odznaczenia z powodu jubileuszu cesarskiego.

Słychać, że ministrowie otrzymają wysokie ordery i wyższe tytuły rodowe. Z członków izby poselskiej tylko członkowie prezydjum, przewodniczący klubów, tworzących większość, i ci posłowie, którzy w kraju piastują honorowe urzędy autonomiczne, otrzymają ordery. Szczególnie wysokie ordery otrzymają: Jaworski, Falkenhayn, Palffy, Engel, Kathrein.

Wielu Niemców z opozycji, dla których były przeznaczone ordery z powodu zasług w kraju, zrzekło się tych odznaczeń przez wzgląd na polityczne stosunki wewnętrzne i parlamentarne.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 28 listopada. Adwokat Hild, sekretarz Laboriego, pojedzie 9 grudnia do Kajenny. Pomoże on tam Dreyfusowi w napisaniu memorjału do sądu kasacyjnego.

Paryż 28 listopada. Żona Dreyfusa otrzymała od męża następującą depeszę: „Cieszę się wraz z wami. Mój stan moralny i fizyczny, jest dobry."

Do dziennika *Rappel* donoszą z Amsterdamu, że Esterhazy przybył tam pod fałszywym nazwiskiem.

Wbrew zapewnieniu jenerała Zurlindena, który oświadczył, iż od nikogo nie odbierał instrukcji w sprawie Picquarta, utrzymuje *Rappel*, że Zurlinden od początku tej sprawy utrzymywał bezustanny kontakt z Cavaignac'iem, Derouledem i byłym pułkownikiem Paty du Clam. Nadto utrzymuje *Rappel*, że Zurlinden był już odstąpił od skargi przeciw Picqartowi z powodu zakomunikowania obcym osobom dokumentów, lecz skutkiem nacisku, wywartego nań, kazał następnie tę skargę wytoczyć.

Budapeszt 28. listopada. Rektorowie uniwersytetu i techniki zamknęli obydwa te zakłady do 5 grudnia, ponieważ studenci zamierzali dnia 2 grudnia, jako w dniu jubileuszu cesarza, urządzić demonstracje.

Utrzymuje się pogłoska, że Szilagyi zamyśla złożyć godność prezydenta izby deputowanych.

Z izby handlowej i przemysłowej

Lwów 28 listopada 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·— do 212·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·— do 293·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 372·— do 382·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·30 do 98·—. Tow. kredyt gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 95·10 do 95·80.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 104·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·40. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 94·50 do 95·20.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 51·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleondor od 9·52 do 9·62. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niem. 58·80 do 59·20.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 listopada 1898 r.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Dieduszyccy z Izydorówki. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. J. Heldenburg z Brzeżan. E. Rudolph ze Szczecina. A. Abrahamowicz z Krakowa. F. Morawski z Wiednia. T. Sroczyński z Jasła. T. Wysocki z Uwina. E. Scott z Ropienki. K. Schnel z Pasiecznej.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. Klein z Wiednia. S. Stadnicki z Sądowej Wiszni. W. hr. Raciborowski z Beresteczka. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. A. Skrzyński z Żurawna. Dyrektor M. Rossknecht, J. Straszewski z Krakowa. J. Weiss z Pragi. Dr. Rowiński ze Stanisławowa. Dr. A. Blumenfeld z Krakowa. Major J. Kristof z Przemyśla. M. Sommerstein z Burkanowa. L. Mikucki z Gorlic. A. Nadler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Stanek z Wiszenki. Pułk Mayer z Mostów. J. Kleinowski z Krosna. M. Pędracka z Turki. M. Bieńkowski z Gody. S. Bamoszyad ze Schodnicy. F. Bischof z Moguncji. T. Filipek z Wiednia. X. Spławski z Przemyśla. A. Makomaski z Rosji. J. Krzysztofowicz z Mondzelówki. F. Rump z Krakowa. J. Kraus, J. Leistingen z Trembowli.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

My niżej podpisani: ks. dr. Stefan hr. Komorowski, Władysław Żakliński i Wiktor Ramert jako mężowie zaufania uproszeni przez p. dra Walentego Szpunara, tudzież my niżej podpisani Antoni Hanusz, Wojciech Biechoński i Bolesław Dzięciołowski jako mężowie zaufania, uproszeni przez p. Bolesława Żardeckiego, stwierdzamy niniejszem, że sprawa o obrazę czci wdrożona przed c. k. Sądem Przysięgłych w Przemyślu aktem oskarżenia z d. 19 maja 1898 r., wniesionym przez p. dr. Walentego Szpunara przeciw p. Bolesławowi Żardeckiemu z powodu ogłoszania drukiem i rozesłania pisma: „Odpowiedź na wyjaśnienia dra Walentego Szpunara" — Łańcut w kwietniu 1897. Bolesław Żardecki m. p., tudzież sprawa ogłoszona drukiem i rozesłana przez p. dr. Walentego Szpunara pisma: „Odpowiedź na odpowiedź Bolesława Żardeckiego" — Lwów 1898. Dr. Walenty Szpunar, zakończoną została w ten sposób, że w toku publicznej rozprawy przed Sądem Przysięgłych w dniu 21 listopada 1898 oskarżyciel dr. Walenty Szpunar oświadczył:

Z przeprowadzonej dotąd rozprawy nabrałem przekonania, że co do działalności i charakteru p. Bolesława Żardeckiego byłem w błąd wprowadzony, żałuję, że na podstawie tych mylnych informacyj dotknąłem jego czci i oświadczam, że wszystkie przeciw p. Żardeckiemu słownie podniesione lub drukiem ogłoszone zarzuty cofam i odwołuję.

Poczem p. Bolesław Żardecki oświadczył:

Wobec oświadczenia p. dra Walentego Szpunara wyrażam żal z powodu, że dotknięty niesłusznemi zarzutami, podnosiłem słowem i drukiem przeciw p. dr. Walentemu Szpunarowi zarzuty czci jego ubliżające i że takowe cofam",

i że w ten sposób powyższa sprawa o wzajemne obrazy czci wyrokiem Przemyskiego Trybunału Sądu Przysięgłych uwalniającym p. Bolesława Żardeckiego od odpowiedzialności — ugodowo i honorowo została załatwioną.

W dowód czego wydajemy obydwom stronom niniejsze oświadczenie dozwalające ogłosić je drukiem

Przemyśl dnia 21 listopada 1898 r.
Ks. dr. Stefan Komorowski m. p.
Władysław Żakliński m. p.,
Dr. Wiktor Ramert m. p.,
Antoni Hanusz m. p.,
Wojciech Biechoński m. p.,
Bolesław Dzięciołowski m. p.

(57)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

Zmierzyłem dokładnie nasz zapas wody i widzę się niestety zmuszonym w imię ojczyzny żądać od was jeszcze dalszej ofiary, a mianowicie: dzienna porcja musi być ograniczona do ćwierć litra. Musimy przecież pozostawić choć szklankę wody dla tego, który pierwszy wejdzie na nasze podwórze jako nasz wybawca!

Mówił końcowe zdanie w tonie humorystycznym, aby tej przykrej wiadomości odjąć choć cośkolwiek z jej goryczy i już odwrócił się, aby się udać na taras, gdy nagle jakiś głos zawołał:

— A ci, którzy chcą się poddać?

La Vendôme odwrócił się.

— Takich między nami niema. Może się mylę jednak? Kto się chce poddać, niech wystąpi naprzód!

Wiele głów wyciągnęło się naprzód, ale nie wystąpił nikt.

— Wiedziałem przecież, że mam rację — zawołał kapitan, wzruszając ramionami. — Zresztą żaden z was nie jest moim więźniem. Jestem gotów otworzyć bramę tym wszystkim, którzy nie chcą się dalej kupić dokoła naszego sztandaru.

W kwadrans potem wszedł Mazurier do pokoju kapitana.

— No, i cóż? — zapytał oficer. — Moja wiadomość przyjętą została przychylniej, niż się spodziewałem.

Mer wstrząsnął głową.

— Nie odważyli się wystąpić otwarcie wobec pana. Ale gdybyś pan był słyszał, co się działo po pańskiem odejściu! Fabulé zapewnia zupełnie otwarcie, że list jenerała jest falsyfikatem pańskim; wierzy w to Barire i inni, ja jednak udaję, że nic z tego wszystkiego nie słyszę, ponieważ ich przecież ukazać nie można. Ci nieszczęśliwi cierpią za wiele. Gdy nocą odbywam patrol, słyszę jęki majaczących. Chcą pić i krzyczą głośno o świeżą wodę. Śpiący obok tłuką ich, aby im nakazać milczenie. Ci ludzie nie wytrzymają ani tygodnia o porcji ćwierć litra na dzień wody. Tchórze sądzą, że Kabyle ulitują się nad nimi, gdy się poddadzą, odważni wolą śmierć od kuli, która przecież przy próbie przedarcia się przez szeregi wrogów trafić się może, od ginięcia z pragnienia.

Dwa następne dni minęły wśród niewypowiedzianych cierpień, zwłaszcza wobec panującego upału. Przy każdym podziale wody dochodziło do gwałtownych starć. Niektórzy wypijali od razu całe ćwierć litra wody, ponieważ nie mogli się oprzeć pragnieniu, potem jednak narzekali sami głośno na brak wstrzemięźliwości.

Trzeciego dnia otoczyli wszyscy kapitana i żądali, aby przynajmniej dziś wyjątkowo podwojono porcję, gdy nagle odezwały się sygnały straży, które wszystkich powołały do strzelnic i na mury.

Z ruin Ravin-Rouge, w których oszańcowali się Kabyle, wyjechał człowiek na mule, a Campasolo poznał w nim rekkaba Belkassema. Przed nim postępowało kilku Kabylów, niosących białą chorągiew. Zatrzymali się w przyzwoitem oddaleniu od dworku i zaczęli powiewać chorągwią na znak, że jeździec chce, aby go wpuszczono. Mazurier i kapitan naradzali się przez chwilę.

— Jeżeli pan nie będziesz chciał wysłuchać jego propozycji — mówił mer — to musisz być przygotowanym na to, że przyjdzie do otwartego wybuchu.

— Dobrze — rzekł kapitan — ale przyjmę rekkaba tutaj na podwórzu. Jeżeli zacznie mówić o poddaniu się, nie pozwolę mu mówić dalej. Niech sobie zresztą zabierze tych renegatów, którzy będą chcieli iść za nim.

Jako odpowiedź kazał wywiesić na wałach białą chorągiew.

W kwadrans potem wjechał parlamentarz przez bramę, którą La Vendôme kazał otworzyć. Na jego przyjęcie ustawili się obrońcy Fontaine-Froide, żołnierze i cywilni, w czworobok, a kapitan i mer upominali ich, aby zachowaniem się swem dali poznać wrogowi, że ma przed sobą oddział zdolny do odparcia każdego ataku.

Kobiety i dzieci przyszły również na podwórze i tłoczyły się za czworobokiem, oczekując z niecierpliwością wiadomości, jaką przynosi Kabyl.

Mazurier wiedział, że rekkab był głównem narzędziem uprowadzenia Corony, to też gdy przejeżdżał obok niego, mimowoli zamknął oczy. Musiał się gwałtem powstrzymać od wybuchu i przypomnieć sobie obowiązki, jakich od niego wymagało dobro wszystkich, aby się nie rzucić na tego bandytę i nie zdusić go własnemi rękami.

Rekkab zsiadł z konia i podszedł do kapitana, który stał w środku czworoboku. Następnie zaczął mówić głośno:

— Od mego władcy, ojca prawowiernych, szeika Belkassema mam ci zrobić następującą propozycję: Poddajcie się na łaskę i niełaskę, zanim pragnienie was zniszczy. Władca mój w poczuciu swej sprawiedliwości zrobi różnicę między tymi, którzy zasługują na łaskę, a tymi, którzy za swą zbrodnię odpokutować muszą.

— Nie znam — odparł spokojnie La Vendôme — człowieka, o którym mówisz. Jeżeli to jest synowiec Szeich-el-Haddada, to powiedz mu, że niema tutaj nikogo, ktoby słowom zdrajcy dawał wiarę. Ale gdyby nawet władca chwili powrócił do życia, to i jemu nie poddałbym się za żadną cenę. Zanim tydzień upłynie, zmusi was jenerał Lallenand do ucieczki w góry. Możemy oczekiwać jego przybycia spokojnie — i gdyby to nawet miesiąc trwać miało — gdyż chwała Bogu nie brakuje nam ani prochu ani wody.

Na twarzy rekkaba ukazał się przelotny uśmiech.

— To możliwe — odparł — że jakiś czar uczynił dzbany wasze niewyczerpanymi. W takim razie nie odmówisz mi chyba napoju tak dla mnie, jak dla mego muła. Parlamentarz jest gościem, dopóki nie powróci do swego obozu.

— Żądaj, co się żywnie podoba — odparł kapitan, a zwracając się do Mazuriera, który czuwał nad podziałem wody, rzekł: — Proszę kazać przynieść wielki dzban wody.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.